

TYGODNIK KULTURALNY

DEAEUJE STE IMANIWORL I BIRSIOWEKIMP Nr 84 (194) Bok V 20 VI 1965 N



VI RZESZOWA

dniem młodości — Juwenalia- dzieckiego nym udziale w jego "Dniach" i Kielc. Miłośnicy teatru nie około 1.000 studentów z nie- mogą się uskarżać na brak dawno powstałych dwu wyż-

czą o stałym rozwoju naszego skie Spotkania Teatralne. Umiasta i wzroście jego ambicji czestniczą w nich między innykulturalnych i artystycznych, mi dwa zagraniczne zespoły Rozpoczely się jak zwykle teatralne - ze Związku Rai Czechosłowacji mi. Dynamiczne i ruchliwe gru- oraz z zespołów polskich Teatr py "przebierańców" z mło- Narodowy z Warszawy z Gu-dzieńczym wigorem plasające stawem Holoubkiem i Haliną po ulicach miasta, świadczyły o Mikołajską oraz teatry z Kra-obecności w Rzeszowie i czyn- kowa, Nowej Huty, Lublina Wandy Siemaszkowej należy ca i "Lutnia"

W tym roku bogatsze i barw- przednio są również w czasie najwyższe uznanie i wdzięcz-niejsze od poprzednich. Swiad- tegorocznych "Dni" Rzeszow- ność za organizację tej stałej ność za organizację tej stałej i najpiękniejszej imprezy Dni Rzeszowa.

Także najambitniejsze zespoły teatrów amatorskich z całego województwa wyznaczyły sobie własne spotkanie w Rzeszowie, Amatorskie, to nie znaczy jednak słabe artystycznie. Znajdują się bowiem między nimi tak znane z wysokiego poziomu i Kielc. Miłośnicy teatru nie i zasłużone długoletnią pracą mogą się uskarżać na brak jak "Meluzyna" ZDK WSK w przeżyć i wrażeń w ciągu 9 dni Rzeszowie, Teatr Zakł. Domu szych uczelni. Dzięki nim Ju- teatralnych w mieście. Gospo- Kultury ze Stalowej Woli, Tewenalia nabrały większego roz- darzowi spotkań, Teatrowi im. atr Domu Kultury WSK z Miel-Ciekawsze i bogatsze jak po- się od miłośników Melpomeny więc tegoroczne Dni Rzeszowa są przede wszystkim dniami teatru?

Sa także dniami tradycji i historii miasta i regionu. Liczne imprezy z tej dziedziny otwarła interesująca sesja popularnonaukowa w Ratuszu: "Z tradycji kulturalnych Rzeszowa i Rzeszowszczyzny". Ona również stanowi "nowum" w dziejach Dni Rzeszowa i świadczy o udziale wyższych uczelni w życiu miasta.

Te wszystkie nowe elementy Dni Rzeszowa czynią z nich prawdziwe święto młodości, sztuki i kultury. Wierzymy, że świeto to bedzie co roku wspanialsze, dynamiczniejsze barwniejsze, gdyż wraz z szybkim rozwojem miasta rosną także jego osiągnięcia i zainteresowania kulturalne.

> Tekst: J. G. Joto; M. KOPEC

WITOLD SZYMCZYK

DRUGI KRAKOWSKI

Na ekranie smocze zeby potwor-nej wielkości. Za nimi kleby dymu i ognia, przez które przebija się mo-tyw krakowiaczka znany nam z radiowych audycji podwawelskiego grodu. Ten sygnał otwierać będzie odtad codziennie pokazy konkurso-we II Międzynarodowego Festiwalu Filmów Krótkometrażowych w sali

krakowskiej Filharmonii. Oczywiście przedtem były blyski fleszów, oślepiające światła jupiterów, szum kamer, przemówienia i powitania. Na scenie prezentowało powitania. Na scenie prezentowało się jury, któremu przewodniczy! prof. dr Jerzy Toeplitz, historyk i krytyk filmowy, rektor lódzkiej PWSTiF, dyrektor Państwowego Instytutu Sztuki, przewodniczący Międzynarodowej Federacji Archiwów Filmowych. Przewodniczący jest w zespole jury wyjątkiem. Poza nim nie ma tu teoretyków i krytyków filmowych, wszyscy pozostali członfilmowych, wszyscy pozostali człon-kowie to ludzie branży - reżyserzy, m. in. Roman Karmen z ZSRR, Nanni Loy z Włoch, Frederic Rossi z Francji oraz Polak Daniel Szcze-

Licząc od tej chwili w ciągu ty-godnia zobaczymy 61 filmów kon-kursowych spośród 217 zgłoszonych oraz 17 filmów zaproszonych poza konkursem. W metrach bieżących wyniesie to 35.784 m filmów z 24 krajów oraz Organizacji Narodów Zjednoczonych. Do Krakowa przy-jechało ponad 360 zaproszonych go-ści w tym 109 z zagranicy — reżyserów, krytyków, dziennikarzy.

Festiwal otwiera film Jana Ries-sera "Suchy dok" prezentowany nam przed pół rokiem w Rzeszo-wie przez dyr. Władysława Orłow-skiego z łódzkiej Wytwórni Filmów Oświatowych, Jest to interesująca plastycznie i dźwiękowo opowieść o powstawaniu statku, niestety wa-dy projekcji osłabiły poważne wa-lory tego filmu, Spośród 13 następnych pozycji pierwszego pokazu największe wrażenie wywiera wło-ska "Procesja na Sycylii" Michele Gandina — znakomity zestaw reporterskich zdjęć z uroczystości kościelnej. Nie ma tu ruchu w kadrze

cesji jak w jakimś albumie; metoda stosowana w wietu filmach wyświetlanych na festiwalu. Interesująco ukazuje skomplikowaną operację serca niemiecki film z NRD "Sztuczne serce" Gintera Fiedermana, a film z NRF "Naród czci swego prezydenta" (reż. Pit Koch), daje szokujący obraz businessu, jaki w USA zrobiono na śmierci Kennedy'ego. Kamera prowadzi nas od grobu J. F. K. do sklepów, gdzie sprzedawane są nie tylko jego portre ty i gipsowe popiersia, ale także gipsowe popielniczki, torebki, zabawki, solniczki, bransoletki z podobiznami prezydenia bądź całej jego rodziny.

"Kennedy tylko za I dolara!", "Kennedy — obniżka ceny o 50 proc.!", — krzyczą reklamowe napisy w miarę jak upływa czas. Wkrótce miejsce zmariego prezydenia zamie towar z postretami. denta zajmie towar z portretami innych, nowych bożyszcz. Poza kon-kursem oglądamy film "Canon" słynnego Kanadyjczyka Normana Mc Larena i zabawną kreskówkę jugosłowiańską "Bez tytulu".

Wtorkowy program przewiduje 15 utworów. Najlepsze z nich to czechosłowacka satyra na przestarzale metody nauczania systemem bez-myślnego wkuwania "na blache" nosząca tytuł "Uwaga na głowę" (reż. Andrzej O;czenasz) zrealizowana dowcipnie i błyskotliwie, NRF-owski film "Ludwig" (reż. Roland Klik o nudzie i prymitywnych rozrywkach młodzieży wiejskiej, polski film Krystyny Gryczelowskiej "Wtorki, czwartki i soboty" — o klubie emerytów oraz francuski "Umarłe czasy" Rene Laloux.

Największe brawa otrzymują jednak filmy wyświetlane poza kon-kursem: francuski "W giąb ciała" (reż. Igor Barrere i Etienne Laloux) i niemiecki (NRF) "Auto, auto" (reż. Haro Senft). Pierwszy to rewelacyjne zdjęcia wnętrza ciała ludzkiego, pracy poszczególnych narządów i części organizmu. Wędrówka kame-ry przez tchawicę do płuc, przez

(Clag dalszy na str. 2)



RYSZARD BILSKI

PIERWSZY ROK PIĄTEGO STULECIA

Autobus gwaltownie zahamował, zatrzymując się przed niespodziewaną żywą przeszkodą. Krowa w śródmieściu? To może się zdarzyć tylko w Sokołowie – zauważył jeden z pasażerów, jak się póżniej okazało z krwi i kości kolbuszowiak.

Nie jest tajemnicą, że Kolbuszowa I jedyne w tym powiecie miasto So-kolów, od wielu lat rywalizują między sobą. Sokołowianie czują się pokrzywdzeni, osamotnieni, ba nawet wykorzystywani przez Kolbuszową. Posądzają władze powiatowe o zbytni sentyment do stolicy powiatu, a w nastepstwie tego o niesprawiedliwy nostępstwie tego o niesprawiedliwy po-dział środków inwestycyjnych.

Są tak bardzo rozżaleni, że kiedyś w obecności przedstawicieli władz wojewódzkich i ojca powiatu wystąwojewodzycia i ojca powiatu wystą-pili ze śmiałą propozycją przyłącze-nia Sokołowa do powiatu rzeszow-skiego, Oczywiście nie tędy droga, ale tak zdecydowany, ostateczny krok spowoduje niewątpliwie większe za-interesowanie władz powiatowych tym 2,5 tys, mieszkańców liczącym grodem. Ostatni raz byłem w tym mieście

Ostatni raz byłem w tym mieście przed niespełna rokiem. Obchodzono wówczas wyjątkowo uroczyście przez cały tydzień jego 400-lecie. Utkwiło mi w pamięci nie tylko ładnie ude-korowane miasto, lecz także zaabsorbo wani tym wielkim świętem ludzie, a wśród nich ciągle zaganiany, obwieszony aparatami fotograficznymi, z pli kiem zdjęć pod pachą, które rozda-wał za darmo — Jakub Woś. — Cóż... — mówi kocham swoje

Ale nie tylko zdjęcia interesują Ja-uba Wosia, choć dzięki temu właśnie hobby wybudował w Sokołowie... zradiofonizował miasto i okoli-

miasto, utrwalam więc wszystko na kliszach, zapisuję.

ce. Jest także zamiżowanym motocy-klistą. To nic, że nie ma motoru "na chodzie". W nieco zaniedbanym, (cóż — starokawalerskim) mieszkaniu a dwa zdezelowane stalowe ruma-WSK i,,coś" co przypomina "Ja-Mówia złośliwi, że kupił kiedyś

Woś używaną "Jawę", a teraz co jakiś czas wykręca po jednej części i wy-syła do Zakładów w Dęble, jako swoje syla do Zeicładów w Deble, jako swoje pomysty, nowe pozwiązania konstrukcyjne. Ile w tym prawdy, trudno ustalić. Fakt jednak pozostanie faktem, że przyjęto od niego w Dębie przed półtora rokiem projekt nowego rozrusznika, ale dotychczas nie doczekat się oceny swego pomysłu, w ogóle żadnej odpowiedzi.

Jakuba Wosla zastałem przy pracy. Na starą, zniszczoną, chyba nie nadającą się już do remontu "Skodę" nakładał niemniej zniszczone błotniki od "Warszawy". Usiedliśmy obok samochodu (!) i zaczęliśmy rozmawiać... właśnie nie o motoryzacji, lecz o radiofonizacji.

diofonizacji.

Po wyzwoleniu mieszkał Woś przez blisko półtora roku w województwie poznańskim. Na krótko więc zdradził swoje ukochane miasto. Tam też na dobre zmogła go choroba "radiowa", na którą zapadi jeszcze w czasie okupacji. Kledy Niemcy kazali odnosić pozbyć się starego odbiornika kryształowego, w wiadomy soble tylko sposób skombinował superno-

później z tego powodu ukrywać przez 3 lata. Blisko póltora roku spędził w stodole.

Kiedy wrócił z Poznańskiego, tra-fil akurat na akcję wymiany dowo-dów osobistych. Był jedynym na Soko-łów i okolicę fotografem. Od rana do późnej nocy czekali w domu, na pod-wórzu, na ganku klienci do "zdjęcia".

późnej nocy czekali w domu, na podwórzu, na ganku klienci do "zdjęcia". Fotografował i., agitował, żeby ludzie zakładali w domach głośniki radiowe. Zebrał ponad 1000 zgłoszeń. Nie wiem ile w tym prawdy, ale mówią znów niektórzy, że gdy ktoś niezbyt entuzjastycznie zgadzał się na zainstalowanie głośnika, musiał długo na zdjęcia czekać; to było mokre, to znów nie obcięte, albo się nie udało. Jeśli klient w porę zorientował się w czym rzecz, zdjęcie było już gotowe na drugi dzień.

Upieki przy tym Woś i inną pieczeń. Sprawił miastu nie byle jaki prezent — kino. Stary, przenaczony do rozbiórki budynek przykrył najpierw dachem za zarobione na zdjęciach do dowodów pieniądze, a później pomagał przy dalszym remoncie. Jak zobaczyły to władze miejskie, powolały czym prędzej komitet budowy kina i teraz już mało kto pamięta o zasługach Wosia. Zdarza się często, że zabraknie dla niego na niewielkiej widowni miejsca, albo musi słedzieć w pierwszym rzędzie przed samym ekranem zamiast w najlepszym, honorowym fotelu.

4-setny rok życia miasteczko upa-miętniło zorganizowaniem muzeum. Na razie eksponaty znajdują się u osób prywatnych, nie ma ich bowiem gdzie wystawiać. W skład komitetu organiza cyjnego muzeum wchodzą: Andrzej Dańczak (historyk), Kazimierz Skow-roński (także historyk) oraz Jan Walicki (nauczyciel z Sokołowa). Ponie-waż mieszka w Sokołowie, sprawami muzeum interesuje się na co dzień. Dzięki jego storaniom i zapobiegilwozbiory systematycznie się po-kszają. Oprócz starodruków z wiekszają. XVII wieku, dokumentów zezwala-jących na zawarcie zwiazku małżeńskiego (najstarszy z roku 1748), do-kumentów cechowych (cechu tkackle-go, szewskiego i rzeźnickiego), posia-de Walicki w swych zbiorach stroje ludowa — lasowiackie. Kiedyś udało mu się odkupić od Marcina Sondeja z Posuchy oryginalny kożuch laso-

włacki.

Bardzo cennym eksponatem, który potwierdza opowiadaną tu z pokolenia na pokolenia legendę jakoby chłopi pobili cepami Tatarów pod Przewrotnem, jest znaleziona niedawno w korzeniach olbrzymieł lipy pochwa na miecz. Wykonana z kości stoniowej, bogato zdobiona, zachowała się w doskonałym stanie. Najprawdopodobniej w miejscu tym pochowano dowódcę oddziału tatarskiego.

Od podjęcja decyził o założeniu w

Od podjecia decyzji o założeniu w Sokołowie muzeum minał już rok. Trudno jednak mieć pretensje, że nie znaleziono nań dotychczas odpowied-niego pomieszczenia. Są przecież nieradia, pozbyć się starego odbiornika mniej pilne, a kto wie może i pilniej-kryształowego, w wiadomy sobie tylko sposób skombinował superno-woczesne radio lampowe. Musiał się czyciele, lekarze. Ale jest nadzieja...

Była mieszkanka Sokołowa, nau-czycielka (uczyła m. in. J. Walickie-go) Janina Rampelt (obecnie mieszka w Krakowie) posiada w Sokołowie bardzo ładny dom. z którego już nie korzysta. Podobno w wielu rozmo-wach z organizatorami muzeum obie-cywała przekazać wspomniany budy-nek, wokół którego znajdują się reszt-nek parku — na mużeum, rawm z wieki parku — na muteum, raam z wie-loma pamiatkami i meblami, z któ-rych korzysta obecnie Urząd Stanu Cywilnego w Sokolowie.

Može pójdzie pan ze mną na pró-bę zespolu teatralnego — proponuje J. Walicki. Łatwiej będzie mi wytłu-maczyć swoje spóźnienie.

 Dom kultury przecież zamknięty powiedziałem. Na drzwiach wisi karíka, že z powodu choroby klerow-niczki biblioteki — dodalem. — To nie przeszkadza, próba będzie

na pewno.

Na dużej, jasno oświetlonej scenie próbowano właśnie "Grube ryby" Bałuckiego. Mój rozmówca, również występuje w sztuce, przedstawił mi wszystkich aktorów. Poznałem na razie tylko z odległości pierwszego rzędu krzeseł Annę Dudek — pracownicę banku, Józefa Wosia — kierownika stacji benzynowej, Czesława Koziarza z zawodu blacharza, Henryka Wierciocha — nauczyciela, Annę Bazylską — kierownickę zespołu, Plotowaczylską — kierownickę zespołu, Plotowaczynika spółdzielni zylską – kierowniczkę zespołu, Piotra Biedę – pracownika spółdzielni pracy oraz Teresę Piróg i uroczą pensjonarkę (w sztuce) – Marią Dec. Obie nauczycielki.

W pierwszych rzędach siedzało kli-W pierwszych rzędach siedzało kil-ka osób, znajomi, koledzy, pracowni-cy MDK, członkowie innych zespo-łów. Jest ich w domu kultury kilka. Oprócz zespołu teatralnego chór i es-trada. Józef Woś należy do wszystkich. A ponieważ każdy zespół odbywa dwie próby tygodniowo, wszystkie wieczory ma urozmalcone i zajęta.

Wychodząc spotkalem na korytarzu kilka osób. Przyszły do czytelni, nota kilka osob. Przyszły do czytelni, nota bene bardzo ładnie urządzonej, dobrze wyposażonej, lecz dziś niestety za-mkniętej. Zachorowała właśnie biblio-tekarka. Nie ma jej kto zastąpić. Mi-mo zapewnień ze strony Miejskiej Rady Narodowej, nie wygospodaro-wano tak potrzebnego dla bibliotek! drugiego etatu.

Nic w Sokołowie nie dzieje się bez udziału rzemieślników. Tu przecież prawie co drugi mieszkaniec jest rze-mieślnikiem i to nie byłe jakim.

Najstarszy i najliczniejszy był za-wsze cech szewców. Kiedy np. w ro-ku 1885 Lwowska Izba Rzemieślnicza zebrała oferty z 43 miast na dostawe butów dla armii austriackiej rze-mieślnicy sokołowscy zgłosili goto-wość wykonania aż 50 tys. par obuwia, a inne miejscowości, w tym i Rzeszów, zglaszały oferty kilka razy mniejsze.

zglaszały oferty kilka razy mniejsze.
Liczny również był cech kowalski,
Podpisany 19 maja 1771 roku przez
Benedykta Grabińskiego dekret, który regulował sprawy tego cechu, wymienia oprócz ślusarzy i kowali dość
egzotyczne, jak na Sokołów, zawody:
"...mieczników, haftarzów, iglarzów,
szpilczarzów, kotlarzów, złotników,
siodlarzów, rymarzów, introligatorów,
powroźników i innych, którzykolwiek
koło żelaza lub jakiego metalu robia
w mieście moim (tj. Grabińskiego)
dziedzlcznym Sokolowie".

Jan Krudysz, mimo 55 lat, jest jesz-

Jan Krudysz, mimo 55 lat, jest jesz-cze jednym z najmiodszych reprezen-tantów rzemiosła kowalskiego w So-kołowie. Piastuje funkcję zastępcy cechmistrza powiatowego, czyli jest tzw. pierwszym podstarszym.

Sokołowskie rzemiosło ma tradycje rodowe. Jeśli chodzi o kowali, to pra-wie wszyscy reprezentanci tego za-wodu noszą nazwiska: Bazylski, Ję-drzykiewicz, Krudysz, Techman i Marciniak.

Jan Krudysz zawodu uczy również młodzież, lecz nie w swoim warszta-



Kadr z filmu "Wtorki, Czwartki i Soboty". Reż. H. Gryczelowska,

DRUGI KRAKOWSKI

(Ciag dalszy ze str. 1)

przełyk do żołądka, zapiera dech w piersiach widzów. Jest to nie tylko fantastyczne osiągnięcie techniczne, ale także piękno! Kolorowe zdjęcia wnętrza ludzkiego zdumiewają wręcz podobieństwem do dziel współczesnego malarstwa. "Auto, auto" — to zabawna groteska na temat niebezpieczeństw i trudności, na jakie narażeni są zwolennicy motoryzacji.

W przepięknej sali Collegium Maius inauguracja Międzynarodo-wego Kolokwium Filmów o Sztuce pod patronatem UNESCO. W ciągu 3 dni jego uczestnicy oglądają filmy o sztuce, dyskutują. Główne problemy to:

- koncepcje filmu o sztuce i jego tendencje (prezentacja dzieła sztuki czy oddanie poprzez utwór osobowości i stylu autora, interpretacja obrazów czy sucha informacja, gra-

nice ingerencji reżysera);
— szczególny charakter telewizyjnych filmów o sztuce (rola reportażu o twórcach, wywiad filmowy, komentowanie utworu ustami jego odbiorców, gości sal wystawowych);

dobór środków wyrazowych dla filmu o sztuce;

rola slowa w filmie o sztuce, Wypowiadano się także na temat dystrybucji i międzynarodowej wy-miany tych filmów, postulowano konieczność tworzenia narodowych ośrodków 1 światowego centrum, skupiających naukowców, reżyserów i krytyków zajmujących się filmem o sztuce. Z pokazanych na kolokwium filmów wybijały się utwory włoskiego reżysera Giowaniem zajmującego się sprzywaniem zajwującego waniem zajmującego się sprawami malarstwa, Interesujący był rów-nież hinduski film prezentujący na tle oryginalnej wschodniej muzyki twórczość niezwykle utalentowanej 14-letniej dziewczynki. Okazało się, że malowała ona zalsdwie 6 miesięcy. Później "wyrosła" z tego i 19letnia dziś panna ani myśli o chwy-taniu za pędzel i paletę.

W kinie "Apollo" trwa retrospektywny przegląd polskich krótko-metrażówek nagrodzonych na różnych festiwalach. Filmy te ściągają wielu widzów, z których połowa to zagraniczni goście festiwalowi. Nie

cie, ale w Liceum Ogólnokształcącym. To co jednak uczy, niewiele jest po-dobne do tradycyjnego kowalstwa, Zapoznaje młodzież z technologia, to-waroznawstwem i nowymi maszynami, Sam zresztą wyposażył swój warsztat w nowe urządzenia. Razem z synem, który idzie już niedługo do wojska, potrafi wykonać taką robotą, nad którą pobiedzić musiałby się fachowiec w dużym państwowym za-

Ubolewa Krudysz nad tym, zresztą nie tylko on, że ginie sława sokołow-skiego rzemiosła. Choć niektórzy nawet własnymi samochodami wywozą wyprodukowane w swoich warszta-tach wyroby aż do Rzeszowa, Przemyśla, Lublina a nawet Tarnowa, coraz więcej wysiku i pomysłowości muszą dokładać, aby rywalizować z produkcją spółdzielni czy większych zakładów państwowych. Za kilka lat problemu tego, być mo-

Za klika lat problemu tego, być może, już nie będzie. Rzemiosło starzeje alę, a nowe kadry nie napływają. Trudno wdawać się w ocenę czy to dobrze czy żle. Jedno nie ulega watpliwości, że za mało troski przejawiają władze miejskie i powiatowe o tak wysokiej klasy fachowców jak sokojowcy zamieślnicy o tych któo tak wysokiej klasy fachowców jak sokołowscy rzemieślulcy, o tych, któ-rzy przynoszą dzlź miastu sławę tyl-ko z racji świetności swoich przod-ków i bogatej udokuracji w przodków i bogatej, udokumentowanej kro-nikami historii cechów.

JAN EYSAKOWKKI



czegolny..

Przerwał, popatrzył na papier. Dobrze. Poważnie, z naciskiem na znaczenie sprawy. Od razu trzeba stworzyć właściwą atmosferę. Żeby nie mysleli, że to coś zwykłego, szkolenie czy składki. Chwile nadstuchiwał. Za ścianą

pomrukiwał telewizor. Sygnał Warszawy. Ciekawe, co nadają. Nie chcialo mu się sięgnąć po gazetę. Zresztą nie warto, trzeba przecież pisać.

Znow ktoś nie zamknał drzwi wejściowych do bloku. Szarpie nimi wiatr, skrzypią, stukają. Ludzie są jednak nieuważni. Jakby żyli tylko sami na pustkowiu.

W mieszkaniu cisza. Dzieciak spi, żona też się polożyła. Jakaś dzisiaj niezdrowa, głowa ją boli. Wystala się w kolejkach, zimno, może przeziebienie? No, ale trzeba wracać do roboty.

... Wstep już jest. Zresztą, nie ma co się rozwadniać w ogólnych rozwa żaniach. O polityce miedzunarodowei ludzie sami przeczytaja w gazetach. On ma im powiedzieć o wydzia le, na którym pracują. Konkretnie. Z tego jest chleb powszedni nie tyl-ko dla nich, ale i dla calego prawie zakicdu, a przynajmniej dla dużej

acząć to chyba trzeba tak: części. To nie żarty. Już i tak zaczytowarzysze, dzisiejsze zebra-nie ma dla nas charakter set złotych premii to sprawa bardzo zyciowa...

Może tak? "Nie chcę powtarzać ogólnie znanej prawdy, ale chyba nie od rzeczy będzie przypomnienie węzłowego znaczenia naszego wydziału produkcji podstawowej dla całego zakładu. Wszelkie zachwiania się planu u nas mają bezpośredni oddźwięk w całym zakładzie. Nakłada to na nas szczególny obowiązek. Chodzi nie tylko o sprawy gospodarcze, ale i stopę życiową załogi, o ludzi, towarzysze.."

Przerwał, czytał od początku. Nawet wychodzi... Znów ujął długopis. ...,Plan ostatnich paru miesięcy nie został wykonany. W związku 2 tym powstało zjawisko przekroczenia funduszu płac i kosztu produkcji jednej tony gotowego produktu. Trzeba znaleźć odpowiedź na proste pytanie. Dlaczego?"

Podniósł głowę i chwile rozmyślał. Pytanie proste, czy nie? Dobrze, co tam się zastanawiać. Nie pisze przecież wypracowania, lecz przemówienie. Ma być jasne, ostre, uderzać w mózgi, trafiać do serc. W takim razie może w ogóle nic nie pisać? Stangé przed ludźmi i mówić wprost? Nie, ostrość ostrością, ale trzeba się przygotować, ustawić argument za argumentem. Niech to diabli! Niby

pisanie nie praca, a męczy człowieka aż do potu. Lepiej stanąć do robo-

Myśl teraz przeskakuje do zakładu. Ciekawe jak tam idzie zmiana? Ech, niedawny to czas jak przyszedł pierwszy roz do roboty. Wszystko zadziwiało. I ten obraz pierwszej nocnej zmiany.

. Stalowe rusztowania dźwigające pomosty drżą w takt równego, mo-notonnego huku. Walce młynów krę cą się jednostajnie niczym koła wielkiego wozu. Stad właśnie idzie owo drzenie, łoskot rozpędzonych bębnów, warczenie kól napędowych, silników. elektrycznych Swiatla jarzeniówek przeglądają się w kałużach wody na pomostach, rozjaśniają halę pełną maszyn, cmokających w pianie lopatek, zalamusię w plątaninie rur. Wydawało się chwilami, że jest w jakimś niezwykłym świecie pełnym rzadzących się własnymi prawami maszyn, które teraz miażdżyły grudki surowca, zamieniały go na proszek, zalewały wodą, mieszały, zgarniały pianę. Zda się nic nie zatrzyma tego wiecznego ruchu. Trwać będzie noc,

dzień, noc. Drży barierka, silniki śpiewają równo, zawsze jednako, wyregulo-wane na swoje obroty. Niby ciągle ta sama chlupiqea piana, a ile to ton już przeszło z maszyny do ma-szyny. Minie zmiana, rano staną po południu następni, papka mlaskać będzie dziś, jutro, za tydzień, miesiąc.

Idzie, albo nie. Niestety. Wtedy wszystko było nowe, zadziwiające. Mistrz czy kierownik to jakby wyrocznie, "wszechwiedzące istoty". Moc-ni. Na ich rozkaz szły maczyny, odchodziły pelne wagony, biegali ludzie. I on uczący się od nowa, jakby jakiś nierozgarnięty chłopaczek co pierwszy raz ujrzał przemysł.

Jutro trzeba stanąć przed ludźmi i powiedzieć im twardo, prosto w o-czy prawdę. Przecież nie oszałamia go widok nocnego ruchu wydziału. Zna go dokładnie, zajrzał w każdy kąt, pomacał każdą śrubkę, rurkę. Pisze: "przede wszystkim musimy powiedzieć sobie szczerze, otwarcie, że obecne trudności nie spowodowały jakieś nadprzyro szczególnie niekorzystny zbieg okoliczności, lecz ludzie, żywi, pracujący w zakładzie ludzie".

Ludzie. Część będzie na zebraniu, stanie pod ich spojrzeniami, inni dowiedzą się później. Nie wolno oszczędzić nikogo. Musi to zrobić tak, aby zrozumieli, że nie chodzi mu o ich stolki czy pieniądze, ale o coś większego. O to "coś", co czasem rozpływa się w codziennej gonitwie za planem, za premią, w tym splospraw osobistych i produkcyjnych, żoninych zamierzeniach...

Ludzie... tak, bardzo realni, żywi, konkretni. I ci co przeszli kawał życia w pracach poważnych i ci, co stojąc przy maszynie myśleli o wykopkach ziemniaków, jesiennej orce czy odstawie żywca i ci, co przyszli z różnych szkól. Dużo ich. A on ma znač każdego, zaglądać w dusze, wiedzieć dlaczego chodzi chmur Widzieć ich w robocie, dostrzepot na czole czy ręce w kieszeniach, osądzić sprawiedliwie, celnie, bez pudła.

Trzeba dostrzec każdego. Spawacza co niedbale zespawal TILTOciąg, naraził wydział na dodatkowe roboty, przecinanie rur, szukanie słabego miejsca, elektryka co byle

jak sprawdził przewody, brygadzisty co zamiast tkwić przy ludziach chodził na sąsiednie pogaduszki, kierownika zmiany, który jechał z ruchem za wszelką cenę, aby dobid do końca i przekazać następnemu, trochę wyższych szejów, którzy mijali problemy i sprawy, ledwo je zaszczycając wzruszeniem ramion. Trzeba być konsekwentnym, powie-dzieć coś i o inżynierach biorących różne ryczalty i ryczalciki, premie i nagrody a puszczających mimo sie-bie sprawy ważne. Tak, powie im to co nie jest u wszystkich popularne: nie robisz, chłopie, tylko dla pieniędzy, coś przecież znaczy słowo "socjalizm". A Lenin nie jest tylko starszym panem, którego wspominasz dla przyzwoitości, bo tak wypada.

Powie im to. Wszyscy mówią o bodźcoch, on też je poruszy, ale ina-czej. Pewnie, towarzysze, są tacy pośród nas co by doszli tu gdzie są teraz i za tamtej Polski, co była dwa dzieścia kilka lat temu. Ale większość na pewno by tkwila w przeludnionych wsiach, chwytala się każdej roboty, głodowała na przedmów-ku, wystawała w kolejkach po cienzupkę dla bezrobotnych. cie to w swoim sumieniu. Nie możecie myśleć o tym codziennie, stale, ale niech ci w pamieci, towarzyszu, tkwi, żeś ty wychowanek tej ludowej. Z nią wyrośliśmy...

.Tak, to bedzie ladne rozwiniecie problemu. Teraz już można wprost do końca chwytać owego byka za rogi. Taki moralny alarm. Zeby im te słowa zostały w zwojach kory mózgowej, żeby drążyły, żeby szły

(Ciag dalszy na str. 4)

dziwnego, oglądamy tu takie dzieła 12 bm. ogłoszono jego decyzję. "Złojak "Powrót statku", "Powódź",
"Fotel", "Czerwone i czarne", "Powszedni dzień gestapowca Schmidta", "Narodziny statku", "Araby",
całą świetność naszego krótkiego "Złotego Smoka" i nagrodę Prezymetrażu, który obecnie zdaje się dium MRN w Krakowie — angielskiemu Jednym z nich jest Breti". skłaniać raczej jedynie do popraw-

Pokazy konkursowe nasuwają wniosek, że poprawność owa staje nasuwają charakterystyczna także dla światowej twórczości filmowej. Filharmonii oglądamy filmy dobre. poprawne, ale rewelacji, czegoś co zostawiłoby niezapomniane i trwale wrażenie - brak. Co ciekawsze pozycje noszą na sobie piętno "not in competition" — poza konkursem.
To właśnie one: gruzińskie "Wesele" Michała Kobachidze, "Jeszcze
o Paryżu" F. Rossifa (Francja), jugosłowiańskie kreskówki - wywołują największe oklaski na widowni i jej żywą reakcję.

Spośród 24 uczestniczących w festiwalu państw najciekawszy zestaw filmów nadesłały Niemcy zachod-nie. Znalazły się w nim oprócz wy-mienionych już "Ludwiga" i "Na-ród czci swego prezydenta" intere-sujący film "Shibam" — dokument prymitywnych warunkach życia w arabskim mieście, które, sądząc w arabskim imescie, ktore, sądząc po jego architekturze, musiało być przed wiekami siedliskiem cywilizacji wysokiego stopnia, "Portrst Ingrid Thulin" reportaż o aktorce realizującej film i słabszy już "Goracy polkój". Ciekawy choć niewielki był zestaw czechosłowacki, którego dwa filmy. Hwasa na głowe. rego dwa filmy: "Uwaga na głowe" oraz "Przygoda z nagim chłopcem" świadczą, że krótkometrażowy film naszych sąsiadów nie pozostaje w tyle za fabularnym. Oba te filmy, a także "Kobiety i kolaże Stefana Kolara" zostały bardzo serdecznie przyjęte przez widownie.

Dalsze miejsca - mówiąc językiem sportowym - należałoby przy znać zestawom filmowym Francji Włoch, Anglii i Polski. Z produkcji innych krajów do najciekawszych filmów należały — radziecki film L. Gajdaja "Obsesja" — humory-styczna, fabularna opowieść o na-rodzinach milości studenckiej pary przygotowującej się do egzaminów (świetna gra A. Demianienko zna-nego nam z filmów fabularnych m. in. z "Tata, mama, córka i zięć"), amerykański, nieco surowy, ale szlachetny plakat filmowy "Deszcz radioaktywny" z pięknym motyamerykański, wem – piošenka, jugosłowiańska kreskówka "Piąty" i rumuński "Con certo grosso".

Do późna w nocy z piątku na so-botą pracowało jury. W południe

reż. Marianne Szemes, drugiego "Złotego Smoka" i nagrodę Prezydium MRN w Krakowie — angielskiemu "Jednym z nich jest Brett" "Srebrne Smoki" otrzymały: polski film Krystyny Gryczelowskiej
"Wtorki, Czwartki i Soboty", radziecka "Obsesja" L. Gajdaja i zachodnioniemieckie "Ludwig" Rolanda Klicka i "Shibam" Waltera Jacoba, Dyplomy honorowe przy-znano filmom: "Uwaga na głowe" (CSRS), "Procesja na Sycylii" (Wło-chy), jugosłowiański "Piąty", kana-dyjski "23 Skidoo" i "Sztuczne ser-ce" (NRD).

Decyzja jury oznacza pełne zwy-cięstwo filmu dokumentalnego. Do tego gatunku bowiem należą: te Smoki" - (nieco przydługi) reportaż z rozpraw rozwodowych w budapeszteńskim sądzie i wstrząsa-jący angielski film o bezrękim dziecku, którego matka zażywała thalidomid, "Jednym jest Brett", a także "Srebrne Smoki" – "Shibam" i "Wtorki, czwartki i soboty". Wśród filmów wyróżnionych znalazła się tylko jedna kreskówka ("Pią-ty") i jeden film popularnonauko-wy ("Sztuczne serce").

Decyzja jury wywołała żywe dys-kusje. Jurorzy pomni na hasło festiwalu - "Nasz wiek XX", dali pierwszeństwo filmom traktującym o nabrzmiałych problemach wspólczesności, a więc tematyce utworów, na drugi plan stawiając inne ich wartości. Dotyczy to szczególnie filmu wegierskiego, który jest je-dynie obserwacją, informacją, bez wyprowadzania jakichkolwiek uogólnień i wniosków.

W sumie jednak impreza krakowska swoją dobrą organizacją (zwłaszcza doskonale pracujące biuro prasowel), atmosferą zaangażo-wania i twórczej dyskusji zasługuje na wysoką notę. Przebieg festiwalu dowodzi wzrostu jego znaczenia i popularności, a prezentowane filmy świadczą o ważnych zagadnie-niach naszej współczesności, służą lepszemu zrozumieniu naszych czasów i wszystkiego co ma w nich miejsce. Stawia to jak najlepsze horoskopy temu pięknemu spotkaniu filmów i twórców.

WITOLD SZYMCZYK

Szansa ugruntowania kwalifikacji

Na terenie kraju istnieją w 6 większych miastach wojewódzkich korenspondecyjne studia oświaty i kultury dorosłych. Są uczelniami, które mają na celu kształcenie pracowników kulturalno-oświatowych w zakresie wiedzy humanistycznej [zawodowej. Słuchacz posladający świadectwo dojrzałości po ukończeniu studiów otrzymuje dyplom uprawniający go do zajmowania odpowiednich stanowisk w pracy kulturalno-oświatowej, na których wymagane jest wykształcenie zawodowe niepełne wyższe. Absolwent wyższej uczelni po ukończeniu studium otrzymuje uprawnienia, które przysługują do zajmowania funkcji dla posladacza wyższego wykształcenia zawodowego.

Słuchaczem studium może być każdy pracownik kulturalno-oświatowy mający średnie wykształcenie

oraz pracownicy innych zawodów, którzy w działalności społecznej zajmują się pracą kulturalno-oświatową. Program nauczania obejmuje rozległą problematykę, wykraczającą poza zasięg programów średnich szkół pedagogicznych, artystycznych czy poszczególnych wydziałów wyższych uczelni. Kładzie się też nacisk na zdobywanie umiejętności i nawyku samokształcenia, przygotowuje się pracowników kulturalno-oświatowych do pracy oświatowej opartej w dużym stopniu na pracy społecznej.

Nauka w korespondencyjnym studium oświaty i kultury dorosłych trwa 2 i pół roku. Przez cztery semestry słuchacze opanowują materiał programowy, składają prace kontrolne, kolokwia i egzaminy. Platy semestr przeznaczony jest na przygotowanie pracy dyplomowej i egzaminy dyplomowe. Nauka prowadzona jest w terenowych ośrodkach dydaktycznych, Najbliższym studium, które obejmuje swoim zasięgiem także nasze województwo, jest Ośrodek Dydaktyczny w Krakowie mieszczący się w Domu Kultury - Rynek Główny 27. Termin składania podań upływa z dniem 1 sierpnia 1965 r.

17 czerwca 1965 r. Igor Strawińrozpoczął osiemdziesiąty czwarty rok życia. Najpiękniejsze zwykle gratulacje wyraża nasza staropolska piosenka "100 lat" I jak tu Wielkiemu Strawińskiemu złożyć takie życzenia bez ryzyka. Przecież mógłby wykpić: cóż, znudziłem się Wam aż tak,

że tylko "stu" mi życzycie? Strawiński był zawsze buntowniczy - w dotychczasowym jego życiu już się zamykają cztery pokolenia twórcze i jak kiedyś, w roku 1907 debiutując na niwie kompozytorskiej z miejsca zwrócił uwagę swą indywidualnością i nowatorskim tonem, takim po-został. Zawsze młody, zawsze forsujący nowe, z niezawodną intuicją twórczą...

Nieomal w przeddzień swego jak najbardziej osobistego świę-ta Strawiński złożył wizytę Polsce, Polsce, do której zawsze miał jakiš "atawistyczny" stosunek. Z pochodzenia przecież jest Polakiem. Jego przodkowie dopiero za czasów Katarzyny Wielkiej zamieszkali w Rosji. Puścił w niepamięć afront władz Polski międzywojennej, które nie przyznały mu, mimo usilnych starań - obywatelstwa polskiego. Dawna of czyzna zawsze pozostanie ojczy-

Pozmieniał liczne plany i stanal na estradzie Filharmonii Na-rodowej, aby poprowadzić koncert autorski.

Dzień ten stał się wydarzeniem artystycznym, który na zawsze zapisano w historii polskiej kultury i sztuki; dla obecnych był przeżyciem najwyższej rangi. Stosunek milośników muzyki do jego sztuki określiła jednoznacznie forma witania mistrza nad mistrze. Wszyscy jak porażeni magiczną różdzką — powstali z miejsc. Każde pojawienie się na estradzie czy sali wywoływało identyczną reakcję widowni. W oczach siedzącego nie opodal mnie starego mężczyzny zabłysnęty

lzy... Strawiński nigdy nie był fizycznie silny. Przebycie poważnych chorób, a nawet parokrotne wykpienia kostuchy - musialy pozostawić ślady na tym po-zornie niepozornym człowieku,

Człowiek któremu nie można zaśpiewać

o którym światowa bibliografia notuje ponad 600 dzieł i rozpraw naukowych. Pomniejszych prac nikt już nie liczy.

Stojąc za pulpitem dyrygenckim, kiedy odłożył swą charakterystyczną, hebanową laseczkę Strawiński był znów sobą, tym silnym nie znoszącym sprzeciwu człowiekiem. Był Strawińskim o którym powiedział Picasso: "Na to, aby stać się młodym potrzeba bardzo długiego czasu

Sam dyrygował "Symfonią psalmów" napisaną na chór i orkiestrę w latach 1929-30 i fragmenty z baletu "Ognisty ptak" – z pierwszego okresu twórczości kompozytorskiej. Sam później o-klaskiwał zespół i chór Filharmonii Narodowej, dziękując im za wspaniale wykonanie dziela.

"Wariacje 1964", których pra-wykonaniem europejskim obdarowel mistrz Warszawę oraz "Swięto wiosny" prowadził Ro-bert Craft, muzyk, wybitny dy-rygent, przyjaciel i biograf Stra-

wińskiego. "Zawsze usiłuję przyswoić sobie na własność to, co mnie fascynuje i to, co kocham..." zwie-rzył się kiedyś, ten największy ze współczesnych kompozytorów świata. Niejedno go w Polsce na pewno zafascynowało, i niejedno co polskie pokochał. I chyba to co sam sobie wybrał niech bedzie prezentem urodzinowym, na

dzień rozpoczęcia 84 lat.

MARIA C. GUZIOŁEK

Vrzeszowskie spotkania teatralne



Państwowy Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie — Krzysztof Choiński: "Nocna opowieść". Reżyszria: Ireneusz Erwan. Scenografia: Jerzy Szymański. Osoby: Kierowniczka — Elżbieta Lityńska, Kowalski — Z. Kozień, Fotograf — G. Galiński. W glębi od lewej: Cwaniak — J. Jachowicz, Chudy — T. Czarnowski, Gruby — W. Zawirski. Premiera 14 maja 1965 7.

Rozmowy z reżyserami

Dziś mówi iraneusz Erwan

KOMPROMITACJA BIERNOŚ

Jako ostatni z polskich teatrów Teatr im. W. Siemaszkowej przedsta-wi sztukę młodego autora Krzysztofa Choińskiego — "Nocna opowieść", w reżyserii Ireneusza Erwana. Zwycza-

jem, który "obowiązuje" na spotka-niach, zwracam się do pana Erwana z pylaniem:

— Czy to niezwykła aktualność problemów poruszonych w sztuce Chońskiego stała się powodem jej wystawienia?

wystawienia?

Na pewno tak. Rzadko spotka się sztukę o tak wyrażnych racjach społeczno-wychowawczych, nawet z pewną inklinacją do dydaktyzmu i jednocześnie bardzo sceniczną, z gradacją napięć dramatycznych, które usuwają na plan niezbyt istotny wszelkie nie-dostatki warsztatu młodziutkiego dra-

· Sztuka jest tedy nieco sensacyj-

Myślę, że ma pewien posmak sensacji, przez nastrój niesamowitości,

sensacji, przez nastroj niesamowitości, przez zespół okoliczności, w jakich znajdują się bohaterowie odcięci od świata, uwięzieni.

— Czy to Pan specjalnie choiał podkreślić, reżyserując "Nooną opowieść", czy też były kwestie w pojęciu Pana o wiele ważniejsze, które należało wyeksponować w trakcie pracy nad sztuka? sztuka?

- Oczywiście, że nie zrezygnowałem z nastroju pewnej grozy sytuacji, bo chyba on jest najwłaściwszy jako tło dla wydarzeń, dziejących się w opuszczonym schronisku. Ale naj-istotniejsze w czasie pracy nad sztuką istotniejsze w czasie pracy nad sztuką było wypunktowanie pewnych postaw ludzkich i ich ustosunkowanie się do zjawisk, w jakich bezpośrednio biorą udział. W tym konkretnym przypadku mamy do czynienia ze złem najwyższym — ze zbrodnią — a więc zjawiskiem burzącym normy społecznego współżycia. Szukanie odpowiedzi, w jaki sposób możne temu zaradzie w jaki sposób możne temu zaradzie. nego wspołzycia. Szukanie ospowiedzi, w jaki sposób można temu zaradzić pasjonuje ludzkość od tysięcy lat, ale dziś, w Polsce nabiera szczególnej wymowy. Nie nazywam bohaterów Cholńskiego chuliganami, bo to są już bandyci i przestępcy, którym perswazja, łagodne tłumaczenie niewiele pomocza. pomoga.

pomoga.

Dostrzegam w tej sztuce dość wyrażne reminiscencje do hitleryzmu,
który, także bazując na upokorzeniu
człowieka, doprowadzonym do perfekcji, doskonalił przy tym stale swe
metody, czerpiąc wzory z archiwum
kryminalistyki.

Powa tym już osobiżcie je znajduje

Poza tym, już osobiście ja znajdują w niej wiele aluzji do obecnej rzeczy-

wistości politycznej. Jest taki krótki dialog między Markiem a Zezowatym, gdzie Marek pyta: "dlaczego każesz umierać innemu", a Zezowaty odpowiada: "bo mi się tak podoba". Skąd my znamy tę chęć podporządkowania świata wiasnej ideologii?

świata własnej ideologii?

I kiedy w czasie prób nad "Nocna opowieścią" czytam przerażające wyznanie pana McNamary, że nie przewiduje żadnych ograniczeń w stosowaniu bemby atomowej "w wypadku, gdy Stany Zjednoczone uznają, że użycie jej leży w ich interesje"— jestem pewien, że to jest właśnie identyczna maksyma "bo mi się tak podoba", wspólna wszystkim Zezowatym tego świata, uosabiającym zło.

— Niezwykłe współcześnie, bo z ak-

 Niezwykle współcześnie, bo z aktualnością co do miesiąca, zobaczył Pan dramat Choińskiego; co Pan tedy będąc reżyserem proponuje jako remedium na zło, którego peino wo-

 Kompromitację biernościł Pod katem takiego protestu widzę całe przedstawienie "Nocnej opowieści", bo to jest jedyna broń, jaka została nam dana. Ta sztuka może obudzić wrażliwość widza; powinna wywołać jego oburzenie na wszelkie oportunistyczne postawy moralne, dewaluować program typu "nie burzyć mojego wygodnego świata" — program biernego nieangażowania się i wygodnictwa. Idac wiernie za myślą Choińskiego, stałe o tym pamiętałem.
 — Jak Pan, reprezentujący gospoda-- Kompromitację biernościł Pod

Jak Pan, reprezentujący gospods-rzy spotkań, ocenia rzeszowskie spot-kania teatralne?
 Istnieje wiele punktów widzenia.

które usprawiedliwiają instytucję spotkań teatralnych; przytoczę tu dwa zasadnicze tylko, a więc danie możności zobaczenia naszemu widzowi różnych form teatru oraz porówpania różnych metod pracy artystycznej, jakie może zaobserwować zespół akjakie może zaobserwować zespor ak-torów, reżyserów, scenografów i pra-cowników teatru w ogóle. Chciałbym tu podkreślić, że szcze-chciałbym tu podkreślić, że szcze-

gólnie cieszy mnie utrzymanie szlachetnego współzawodnictwa czego, która przyświeca rzeszowskim spotkaniom; cieszy mnie brak cenzu-rek i ocen, przeważnie nie odpowiadających prawdzie; cieszy mnie tym bardziej, że pomysł ten wyszedł z inicjatywy naszego teatru, a konkretnie jego dyrektora — Stefana Wintera. Doświadczenie 4-letnie na pewno potwierdziło słuszność tej idel.

ROZMAWIAŁA: KRYSTYNA ŚWIERCZEWSKA

Nowe sztuki polskich autorów

"Po północy nie płaczę" — to tytuł nowej sztuki laureata Konkursu Debiutu Dramaturgicznego — Edmunda Pietryka. Podobnie jak w swych dwóch poprzednich utworach, autor pokazuje tu ludzi z tzw. marginesu społecznego. Edward Bernstein i Krzysztof Wierzbiański napisali sztuke "Mesjasz Gromaire". Akcja toczy się współcześnie, w typowym prowincjonalnym miasteczku francuskim ocalałym przed zagładą — jak głosi historia — dzięki bohaterskiej smierci porucznika Gromaire. "Za tą miedzą jest Kolchida" — to ty-

Repertuar naszych scen wzbogacił się ostatnio o szereg nowych pozycji autorów polskich.

Magdalena Samozwaniec jest autorka sztuki "Poruszymy z posad starych".
Akcja rozgrywa się w jakimś bliżej nie-określonym państwie, w którym rządy sprawują miodzi.

tuł "prawie komedii" Barbary Witekswinarkiej. Sztuka osnuta jest na tle prac przy poszukiwaniu nafty.
Akcja komedii "Wsządzie dobrze, gdzie nas nie ma" Haliny Kocznorowskiej-Grubert toczy się współcześnie w mażym prowincjonalnym miasteczku, nękanym przez łapownictwo, nadużycia gospodar-Swinarskiej. Sztuka osnuta jest na tle prac przy poszultiwaniu nafty.

Akcja komedii "Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma" Hallny Kocznorowskiej-Grubert toczy się współcześnie w mażym prowincjonalnym miasteczku, nękanym przez lapownictwo, nadużycia gospodarcze itp. Autorka wprowadza do sztuki postać boskiego przedstawiciela Olimpu Apolla.

postać boskiego przedstawiciela Olimpu – Apolla.
Przybyło również klika adaptacji scenicznych. "Trzy szkice" – to tytuł dokonanej przez Krystyne Nastulanke adaptacji opowiadań Leona Kruczkowkiego z pośmiertnie wydanego tomu "Szkice z piekła uczciwych". Maria Komorowska i Halina Zakrzewska są autorkami adaptacji znanej powieści Marii Kuncewiczowej "Cudzoziemka", a wanda Maciejewska – Henryka Sienkiewicza "Ogniem i mieczem". (Kt – PAP)

(Kt - PAP)

na whrost Opinie

Pamiętacie? Powielana w milio-nach egzemplarzy, sakralna formul-ka brzmiała: "Politycznie uświadomiony, stosunek do obecnej rzeczywistości pozytywny, postawa ideo-wo-moralna bez zarzutu, z obowiązków zawodowych wywiązuje się dobrze". Oczywiście, wszystko moglo też być na odwrót. Taka to opinia dźwigala, lub pogrążala on-giś ludzi, a jej ulomność polegala nie tylko na jednostronnym doborze kryteriów oceny. Również na tym, że w gruncie rzeczy nikt z opiniujących nie wiedział zbyt dobrze co znaczą te ogólniki.

Współczesne opinie o pracownikach są, oczywiście, diametralnie inne. Mówią już o rzeczach konkretnych, wymiernych i ważnych z punktu widzenia pracy o umiejętnościach, kwalifikacjach, stopniu pilności, obowiązkowości i wspólżyciu z otoczeniem. Tyle, że każda z tych kategorii traktowa-na jest nadal ogólnikowo i nie istnieje obyczaj uzasadniania tych ocen. Te nasze ogólnikowe opinie, też dosyć do siebie nawzajem podobne, nie odgrywają na ogół w życiu opiniowanych ważniejszej roli, nie mają istotnego znaczenia. Chyba, że zawierają uwagi bardzo krytyczne.

Zauważyć też wypada, że w Polsce opinie są na ogól o wiele lepsze, niż pracownicy - więc nierzetelne. Często się zdarza, że jeśli kogoś zwalnia się z pracy (w normalnym, nie dyscyplinarnym trybie), ponieważ źle pracowal, wydaje mu się dobrą opinię. A to, żeby nie miał gdzie indziej trudności – wtedy ła-twiej go pozbyć. A także dlatego, że zawsze przykro jest zwalniać człowieka z pracy, więc chce się dać mu jakąś rekompensatę i daje nie martwiąc się społecznymi rezultatami postawy "dobrego wujka" i skutkami takiej dezinformacji.

Opinia jest papierkiem, który pojawia się tylko przy zwalnianiu t przyjmowaniu do pracy. Poza tym leżą one sobie w teczce personalnej, do której, póki kto pracuje, nikt nie zagląda. Nie jest więc uzupetniana własnymi uwagami aktualnych szefów, ani zmieniana. Tymczasem przecież taka pisemna o-pinia powinna być dokumentem ważnym, obszernym i stale potrzebnym. Sięgać się do niego powinno, nie tylko wtedy, gdy ktoś zmienia pracę, ale również wtedy, kiedy się chce kogoś ukarać, albo nagrodzić, czy też awansować. Mało tego, kiejest jakaś ważna praca do wykonania i trzeba znaleźć dobrego wykonawcę, to powinno być tak, by w rezultacie obejrzenia kilku czy kilkunastu opinni personalnych można było dobrać właściwych kandydatów, kierując się pisemną o-ceną ich cech zawodowych i charakterologicznych.

Wreszcie decyzje awansowe winny się rodzić nie wskutek tego, że szefowie zaczynają mięć ogólne wrażenie, że ktoś nadaje się do awansowania, ale w wyniku rzeczowego rozważenia różnych, z osobna dys-kutowanych cech kandydata uwidocznionych w jego opinii. cownik zaś powinien mieć prze-

świadczenie, że jeśli leżąca w jego teczce opinia rozrasta się w pozytywnym kierunku, to jest to jego kapitał, jego życiowy dorobek, który w stosownej chwili zacznie procentować.

Obecnie dyskutowane są rozmaite szablony opinii pracowników umy-slowych, które sprowadzalyby oceny czlowieka do konkretów i co kilka czy kilkanaście miesięcy weryfiko-wane i uzupelniane stanowiły rzeczywisty obraz pracownika. Ow projekt uniwersalnej opinii poza danymi personalnymi i opisem obo-wiązków pracownika ujmuje: kwami lifikacje formalne, fachowe umie-jętności faktyczne i ocenę zdolności. Umiejętność dokonywania analizy powierzonych zadań, umiejętność znajdowania właściwego rozwiązania, umiejętność wydawania ocen o powierzonej sprawie i wypowiada-nia się na piśmie, znajomość języ-ków, pracowitość, jakość wykonywanej pracy, poczucie odpowiedzialności, inicjatywę i punktualność. dalej: stosunek do współpracowni-ków, zdolność kierowania pracą podwladnych, talenty organizacyjne, rzeczową ocenę stanu zdrowia, problemy dyscypliny, poglądy i wyrobienie polityczne, cechy charakteru i styl życia, perspektywy personalne. Na końcu dokumentu opisajest rezultat omówienia owej opinit z zainteresowanym. Dodać należy, że szef wypelnia tylko te rubryki, które mają związek z wykonywaną przez opiniowanego pra-

Wydaje się, że przytoczony tu schemat, majacy pewne szanse, by stać się wszechobowiązującym, stanowilby wielki postęp w metodyce oceny pracowników. Wzorzec ten, urzędowo wprowadzony we wszystkich instytucjach, mialby tę zaletę, że zmusilby szefów do zastosowania go, a tym samym do glębszej, uporządkowanej refleksji nad pracownikami. Ale rozwiązanie owo tę miałoby wadę, że wszystkie dziedziny życia i wszystkie funkcje należałoby w ocenie sprowadzać do jednego schematu, podczas gdy analiza moglaby być bardziej konkretna, przydatna, gdyby w każdym resorcie, w odniesieniu do każdej kategorii pracowników, powstał osobny schemat, ujmujący cechy istotne dla danej dziedziny pracy, zawodu czy funkcji. Trudno bowiem sprowadzać do wspólnego schematu tak różne rodzaje pracy umysłowej, jak zajęcia np. sędziego, kierownika sklepu, inżyniera, maszynistki, nauczyciela czy akwizytora.

Na razie nie można przewidzieć, jakie będą losy tego projektu. Wszakże zastosowanie jakiejś metody rzeczowego, odpowiedzialnego opiniowania nie wymaga czekania na premierowski okólnik. Nic nie na przeszkodzie opracowywanlu takich schematów we własnym zakresie w zakładzie pracy. Być może to paradoks, lecz poprzez taki schemat latwiej będzie określić prawdziwy wizerunek człowieka.

ANNA BARSKA



Dni Rzeszowa - rys. JERZY SIENKIEWICZ

V harcerski festiwal piosenki

W wypełnionej po brzegi sali widow wypermonej po brzegi sali wido-wiskowej Powiatowego Domu Kultu-ry w Przemyślu odbył się w ub. nie-dzielę koncert laureatów V Harcer-skiego Festiwalu Plosenki. Koncert poprzedziły eliminacje wojewódzkie, do których stawiło się 18 zespołów instrumentalnych i wokalnych oraz piesenkarza – barcery z calego wonstrumentalnych i wokalnych oraz płosenkarze – harcerze z całego województwa. Wszyscy oni byli zwycięzcami przeglądów środowiskowych i powiatowych. Jury, pracujące pod
przewodnictwem mgr Wacława Łuczaka, dyrektora filli Państwowej
Średniej Szkoły Muzycznej w Przemyślu przyznało następujące nagrody: za uzyskanie i miejsca ex aequo przez zespół wokalny "PRZEMYSŁAWK!" z Liceum Ogółnokształcącego w Przemyślu, który występuje z zespolem instrumentalnym "Elektryczni" oraz "BALLADYNKI" ze Szkoły Podsta-wowej nr 3 w Stalowej Woli — dwudniowej wycieczki do Warszawy. Fundatorem nagrody jest Komenda Choragwi i Wydz. Kultury Prez. WRN w Rzeszowie.

II miejsce uzyskał zespół wokalny "WYWROTKI" z Liceum Ogólno-kształczego w Leżajsku i mikrofon dar Wydziału Kultury Prez. WRN. III natomiast zdobyły "ANDŻELIN-KI" z Technikum Rolniczego w Rop-czycach i adapter ufundowany przez

Wyróżniono zespół wokalno-instru-mentalny "Bieszczady" z Rzeszowa.

W konkurencji indywidualnej I miejsce zdobyła KRYSTYNA GRODZ-KA z Liceum Ogólnokształcącego w Strzyżowie (nagroda adapter "Bambino" — dar Wydz. Kultury Prez. WRN) i KRYSTYNA JELONEK z hufca w Stalowej Woli (nagroda; zestaw płyt — dar KOS).

Koncert laureatów ogromnie serdecznie przyjęty przez wldownie, u-rozmaick swym występem zespół "Na-stolatków" z Wrocławia, zespół prawdziwie "mocnego uderzenia"

Słuchacze drogą plebiscytu uznali za najmilszą piosenkarkę Krystynę Grodzką, a z zespołów – "Przemy-sławki".

Organizatorami tei przemilei i bardzo pożytecznej imprezy, która przy-czynia się do dalszego rozśpiewania młodych i systematycznego zdobywa-nia przez nich wiedzy muzycznej są: Komenda Choragwi wraz z Kurato-rium Okregu Szkolnego, Wydz. Kul-tury Prezydium WRN w Rzeszowie i rozglośnia Polskiego Radia,

Jarocińskie Studium czeka na kandydatów

W Jarocinie woj. Poznań istnieje Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy, który przygotowuje kandydatów do pracy w bibliotekach powszechnych na stanowiska przewidziane dla pracowników średnim wykształceniem bibliotekarskim. Program nauczania obejmuje poza przedmiotami ściśle bibliotekarskimi przedmioty uzupełniające, jak literatura, wybrane zagadnienia z filozofii, psychologii, pedagogiki, wychowania estetycznego, języki obce. Na Studium przyjmowani są kandydaci posiadający świadectwo dojrzałości i wykazujący zamiłowanie do pracy bibliotekarsko-oświatowej, w wieku od lat 17-30. Reflektantów obowiązuje egzamin wstępny z literatury w zakresie szkoły średniej.

Rekrutację na Studium przeprowadzają Wydziały kultury prezydiów rad narodowych przy pomocy wojewódzkich, miejskich i powiatowych bibliotek publicznych. Rok szkolny rozpoczyna się 3 września.

zdarzenia tygodnia

W Teatrze im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie czynna jest wystawa fotogra-fii artystycznej Grażyny Wyszomirskiej, czionka Związku Fotografików Polskich

z Poznania.

Ekspozycja przygotowana z okazji rzeszowskich spotkań teatralnych obejmuje kilkadziesiąt artystycznych fotogramów ze sztuk granych w Polsce.

16 bm. w salach Muzeum Okregowego

16 bm. w salach Muzeum Okręgowego
w Rzeszowie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pokonkursowej pt. "Rzeszów i jego okolice".
Jest to plon konkursu ogioszonego
z okazji Dni Rzeszowa przez Wydział
Kultury Prez. MRN w Rzeszowie i Zarząd Okręgu Związku Polskich Artystów
Plastyków.

Na scenie Zakładowego Domu Kultury WSK w Rzeszowie odbyła się tradycyjna już impreza, organizowana przez Wojewódzką Komisję Związków Zawodowych i Komitet Organizacyjny Obchodów Dni Rzeszowa, zatytułowana "Teatry robotnicze ludziom pracy".

14 czerwca wystąpił zespół teatrciny sceny młodzieżowej ZDK WSK w Rzeszowie ze sztuką Jerzego Broszkiewicza pt. "Niepokój przed podróżą" reżyseria A. Małyka.

15 bm. zespół teatralny OSP w Dynowie wystawił sztukę Andrzeja Wydrzyńskiego — "Uczła morderoów", reżyseria Janiny Jurasińskiej.

W platek, tj. 18 bm. mieszkańcy Rzeszowa obejrzeli sztuke D. Nicodemiego pt. "Galzanek" w wykonaniu zespołu dramatycznego "Maska" przy Prez. PRN w Krośnie. Reż. Witoł Janiczek. Na scenie Zakładowego Domu Kultury

Studium Terenowe krakowskiej WSP i Oddział Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza pod patronatem MK FJN zorganizowały ił bm. sesję popularnonaukowa na temat tradycji kulturalnych Rzeszowa i Rzeszowszczyzny.

Podczas sesji m. in. dr Tadeusz Stanisz wygłosił referat nt. "Miejsce Pzeszowszczyzny w kulturalnej i literaciej geografii kraju", red. Jan Grygiel mówił o pisarzach ziemi rzeszowskiej i ich związkach z regionem. dr Stefan Reczek wygłosił referat pt. "Z badań nad przeszlością onomastyczną Rzeszowa. Dawne nazwiska mieszczan rzeszowskich", a kier. literacki Teatru im. W. Stemaszkowej, mgr Jerzy Pleśniarowicz, omówił rzeszowskie tradycje teatralne.

W ublegty poniedziałek w klubie

W ubiegty poniedziałek w klubie studenckim "WUESIK" w Rzeszowie Teatr Słowa "Meluzyna" wystąpił z pre-mierą programu "Ja się nie boję braci Rojek", K. I. Gałczyńskiego, w insceni-zacji i reżyserii Erazma Buchelta, opra-wie plastycznej Stanisława Gliwy.

W sali wystawowej Związku Polskich Artystów Plastyków przy placu Zwy-cięstwa w Rzeszowie, czynna jest wysta-wa prac uczniów Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. Wystawione są tam prace z zakresu rysunku, malarstwa, prace w metalu i teaniny.

W ramach obchodów 600-lecia Jasia odbywają się Dni Kultury Teatralnej, organizowane przez Oddział Związku Teatrów Amatorskich w Jasie. Imprzez zainaugurował gościnny występ Teatru im. W. Siemeszkowej z "Nocną opowieścią" Cholńskiego. Po spektaklu odbyło się spotkanie członków Koła Miłośników Sztuki Teatralnej z zespolem aktorów, reżyserem, scenografem.

apoiem aktorow, rezysetem, scenostafem.

12 bm. odbyło się widowisko plenerowe "Marchott" Brantstaettera w wykonaniu zespolu teatralnego Liceum Ogólnotształcącego w Jaśle.

14 bm. zespół teatralny PDK w Jaśle
wystawił "Most" Szaniawskiego.

14 bm. odbyło się przedstawienie "Zakochanej majstrowej" Stanisława Howskiego w wykonaniu zespolu Związku
Zaw. Kolejarzy I spotkanie z autorem
sztuki.

17 czerwca wystawiono jubileuszowy
program estradowo-rozrywkowy w wykonaniu zespolu teatralnego PZGS Jasło.

13 bm. w sali PDK w Jašle odbył się koncert muzyki popularnej w wykonaniu Państwowej Orkiestry Symfonicznej z Rzeszowa. Koncertem dyrygował Tadeusz Chachaj. Z orkiestrą wystąpili soliści Opery Wrocławskiej. Halina Słoniowska (sopran) i Tadeusz Prochowski (baryton). W programie arie z oper Moniuszki, Verdiego, Mozarta i Fucika.

Uecuzi

(Clag dalszy ze str. 2)

z nimi wszędzie, niech staną się czą-

stką człowieczej świadomości.. Rośli ludzie razem z zakładem. Jak on. Od czarnej roboty w rozpalonej hali ostatecznej obróbki przez kolejne szczeble awansu, aż do funkcji sekretarza. Jest teraz na najwyższej robotniczej stawce, do tego premia. Można żyć. Mieszkanie urządzone jako tako. Wszystko zdobyte praca tej pary rak, swoimi dziesięcioma palcami. Niech więc i inni tak samo uporczywie uczą się roboty, dawania z siebie najwyż-szego wysiłku. Ma prawo mówić im nawet przykre rzeczy, bo w swym robotniczym życiu nie puszczał fuch, uczciwie, dokładnie, do końca wykonuwał swoie zadanie.

Jutro wsadzi kij w mrowisko. Czy to potrzebne? Na pewno. Potrzebny jest niepokój, trzeba niszczyć samozadowolenie przeradzające się zbyt często w myślowe lenistwo, niechęć do wysiłku, poszukiwań. On ma być tym nosicielem niepokoju sumień, głosem nawołującym do lep-

szego. Takie jego prawo i obowiązek.

Czy to potrzebne? Pytanie raz postawione tłucze się w mózgu, dra-żni. Odpowiedz, człowieku, ale bez blagi. Jestes sam wobec siebie, nie patrzą na ciebie innt. Możesz być szczery do końca.

Jutro stanie wobec ludzi i wytknie im blędy. W imię tej nadrzędnej racji, która każe nie zważać na wydziałowy interes, na wydziałową politykę. Jak to zrozumieją? Czy zrozumieją?

Jest podobno jakas nikla, trudna dostrzegalna granica, która oddziela krytykę pomagającą w pracy od kry tyki destrukcyjnej.

To sq ladne, okragle słowa. Czy nie lepiej powiedzieć wprost, że czu-je lekki dreszczyk? Przecież z góry wie o tym, iż ludzie potraktują jego wystąpienie jako atak na kierow nictwo. Od razu zaczną spekulować na temat motywów ewentualnych kombinacji personalnych, celów Jak im wytłumaczy, że to nie tak?

Czy rzeczywiście sytuacja wymaga taktego jej potraktowania? Może lepiej będzie jak powie łagodniej? To znaczy w tej części, gdzie miał omawiać dozór wyższy i średni.. No, enstanáromu sie

Zaloga jest gospodarzem swego wydziału. Powtarzał nie raz te słowa odmieniał je w różnych przypadkach. Miały być argumentem, że on ma prawo być przy decyzjach, bo przecież jest tu z wyboru załogi. Właściwie stał się zawodowym aktywista. Dla ludzi - mam dużo prary, trzeba wszędzie dojść, dojrzeć, bronić pracowników, zabierać w ich Imieniu glos. A dla siebie?

Jakby znów trzeba było wrócić do roboty, stanąć przy maszynie, niejeden by śmiał się, drwił. Co, nasekretarzowałeś się? Już ci się znudzilo być władzą? Znależliby i na in-nym wydziale. Jakże to tak? Z takim trudem dobil się awansu i teraz smarnować cały wysilek, zostawić i zaczynać od zera? Nie wystał swego stanowiska w sekretariatach władzy, nie wyprosił go. Jeżeli coś w życiu tdobyl, to tylko pracq.

A jak powiedzą: chłop ciemny, pyskacz, pojęcia nie ma o nowoczes-nej technice, produkcji, organizacji, cosztach. Liznął trochę wiedzy i teraz podburza ludzi. Siedział przecież meraz na zebraniach i sluchal. Aż glowa trzeszczała. Niby to mówiono

po polsku,ale jak tak od razu zrozumieć te parametry, finalne operacje, jednostki przeliczeniowe. Inżyniero wie przez ucali sie slowami, chwutali w lot określenia, coś tam obliczali. Ginął gdzieś człowiek w tych nakładach robocizny na tonę, pracy uprzedmiotowionej, cenach zbytu, fabrycznych, wydziałowych. W takich razach kiwał od czasu do czasu głową, robił mądrą minę i starał się nie odzywać. Faktycznie, co tu gadać o kierowaniu jak ludzie tylko patrzą, aby gnać do autobusu, bo czekają ziemniaki czy orka.

Lepiej będzie chyba siąść w malej grupce i tam delikatnie powiedzieć tym starszym, że coś nie gra. Zapytać, niby w formie dorady, spokojnie, bez krzyku, bez przesady.

I tak jest ciężko. Nie czas na ogól ne dyskusje. Ludzie rozdrażnieni, gotowi po takim podlaniu przez niego oliwy wybuchnąć. Co to da? Teraz trzeba spokoju i pracy, pracy i spokoju. Zaufania.

Wiec co? Zmient chyba. Może tak: "w tym okresie ciężkiej próby podstawowym warunkiem powodzenia jest zaufanie do kierownictwa". Dobrze będzie, tylko.

Jakby widział drwiące oczy Mariana z maszynowego. Na pewno zapyta, dlaczego zmienił kierunek swego wystąpienia. Przecież sam przekonywał tamtych, że nie może być dwoch ocen ludzkiego działania, innei dla robotnika innei dla kogos wyższego. Ze właśnie komu więcej dano od tego się więcej wymaga.. Przekonał, zgodzili się z nim. Oczy Mariana rozjarzą się iskier-

kami drwiny. Doradzi, że najbardziej bezpiecznie będzie skrytykować sprzątaczkę, bezkompromisowo wytknąć jej, że nie pościerała ku-Co tam Marian. On nie zawsze ro

zumie, że to, co nieraz wygląda na brak odwagi jest po prostu rozwa-ga. Tak, włośnie rozwogą. Powie to im jutro. Rozwaga. Czy nie jest to najbardziej odpowiednie słowa w ustach człowieka odpowiadającego za pracę polityczną z zalogą wydziału? Szczególnie teraz, w okresie trudności.

No, pisanie idzie już latwo. Słowa same zjawiają się i układają w na-leżytym porządku. O rozwadze, zaujaniu, potrzebie pracy. Cóż, w życiu nie zawsze podejmu-

je się latwe decyzje. Wprawdzie naraża się na niezrozumienie u ludzi, ale czy wielkie sprawy nie dzieją się właśnie ponad głowami maluczkich? Kiedyś może dorosną i oni.

JAN ŁYSAKOWSKI